



Poprawiać to, co szwankuje

Z doktorem nauk prawnych Adamem Bodnarem, wiceprezesem Zarządu Helińskiej Fundacji Praw Człowieka rozmawia Elżbieta Sitek.

W marcu 2015 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opublikowało „Strategię działań nakierowanych na przeciwdziałanie naruszeniom praw człowieka przez funkcjonariuszy Policji”. Jak Pan ocenia ten program?

– Przede wszystkim cieszę się, że taka strategia powstała. Mobilizowaliśmy do tego MSW od dłuższego czasu, ponieważ trzeba było poważnie zastanowić się nad wykonaniem wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Chodzi tu o sprawy z tzw. grupy Dzwonkowski, dotyczące przemocy ze strony Policji, ale nie takiej ewidentnej, gdy policjanci bili, na przykład żeby wymusić zeznania, tylko gdy przekraczali swoje uprawnienia, nadużywając siły. Później osoby pokrzywdzone próbowały dochodzić swoich praw, ale zwykle następowała sytuacja „słowo przeciwko słowu” i policjanci nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Część takich spraw trafiała do Fundacji i analiza materiałów wykazywała, że zdarzenia nie zostały dostatecznie wyjaśnione przez Policję i prokuraturę. W konsekwencji pokrzywdzeni skarżyli się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu i co jakiś czas Trybunał stwierdzał naruszenie zakazu poniżającego i nie-ludzkiego traktowania, czyli art. 3 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Jakie są konsekwencje wyroków ETPC dla państwa?

– Każdy wyrok Trybunału w Strasburgu musi zostać wykonany. A wykonanie to nie tylko wypłacenie odszkodowania (około 10 tysięcy euro dla jednego skarżącego), ale także obowiązek stworzenia rozwiązań systemowych, które będą zapobiegały przemocy ze strony Policji. MSW i KGP zadeklarowały, że stworzą wspólnie taką strategię

i że będzie ona odnosić się nie tylko do zmian legislacyjnych, ale także do ogólnej strategii postępowania w tych sprawach.

Czy strategia opracowana przez Policję i MSW spełnia oczekiwania obrońców praw człowieka?

– Wydaje mi się, że najważniejszą rzeczą będzie wprowadzenie obowiązku monitorowania interwencji i przesłuchań, bo to spowoduje podwójną ochronę. Z jednej strony ochronę osób przed przemocą ze strony policjantów, bo funkcjonariusz dwa razy się zastanowi nad użyciem siły, wiedząc, że jest możliwość sprawdzenia, co działo się podczas interwencji lub przesłuchania. To zmusi do lepszego szkolenia policjantów. Z drugiej strony zaś monitoring może służyć ochronie policjanta w przypadku, gdyby był szantażowany czy pomawiany.

A co z prawami policjantów? Czy praca pod nieustannym okiem kamery nie będzie naruszeniem ich praw?

– Uważam, że to są nieuzasadnione obawy, bo przecież nie chodzi o to, żeby zamontować kamery w całej jednostce Policji, tylko w pomieszczeniach dla dyżurnych i w wydzielonych pokojach, w których odbywają się przesłuchania. Oczywiście może się zdarzyć, że policjant zabierze zatrzymanego do innego pokoju i tam coś się stanie, ale wtedy będzie musiał wytłumaczyć, dlaczego to zrobił. Zasada jest prosta, jeśli dana osoba skarży się, że była ofiarą przemocy, to ciężar dowodu spoczywa na Policji. I monitoring to zadanie Policji ułatwi. Poza tym należy rozważyć obowiązek instalowania tzw. body cameras u policjantów, którzy dokonują interwencji. To już jest standard w funkcjonowaniu wielu policji na świecie.

Jak Pan ocenia pozostałe postanowienia strategii?

– Ważne jest wprowadzenie wydłużonego okresu przedawnienia w przypadku przewinień dyscyplinarnych, istotne będzie wprowadzenie oficjalnej interpretacji, co to znaczy nieposzlakowana opinia, a także wskazanie Policji, aby przy rekrutacji lepiej sprawdzano osoby przyjmowane do służby, bo zdarzają się takie, które nigdy nie powinny być policjantami.

Jakimi sprawami związanymi z Policją zajmuje się HFPC i na czym konkretnie polega zaangażowanie Fundacji?

– Fundacja Helsińska zajmuje się sprawą dopiero wtedy, gdy zachodzi podejrzenie, że nie wszystko działa prawidłowo. Tak było w przypadku z Lidzbarka Warmińskiego w 2013 roku, gdzie policjanci stosowali przemoc wobec przesłuchiwanego podejrzanego. Pomagaliśmy pokrzywdzonym składać zażalenie na postanowienie prokuratury o umorzeniu śledztwa, które zresztą nie pomogło, bo skoro nie można było zidentyfikować kto bił, to nie dało się postawić zarzutu. Odbyło się też spotkanie z ówczesnym komendantem głównym gen. insp. Markiem Działoszyńskim, który przedstawił nam, jak funkcjonuje w Policji system przeciwdziałania takim incydentom (w tym System Wczesnej Interwencji). W tzw. sprawie lidzbarskiej jesteśmy pełnomocnikami pokrzywdzonych przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Reasumując – kiedy ofiara naruszenia praw człowieka nie doznała pomocy ze strony państwa, sprawa nie została należycie wyjaśniona, wtedy wkracza HFPC. Misją Fundacji jest dbanie nie tylko o ogólną praworządność, ale także pomoc dla konkretnych osób, aby uzyskały zadośćuczynienie za krzywdę, jaką im wyrządzono.

Czy Fundacja Helsińska zajmuje się incydem z Olsztyna, gdzie policjanci wymuszali zeznania, stosując tortury?

– Znamy tę sprawę, ale Fundacja na razie jej nie monitoruje. Jeśli wszystko działa prawidłowo, nie wchodzimy w sprawę, a wydaje się, że w tym przypadku tak właśnie jest. Przy okazji tego zdarzenia pokazało się pozytywne zjawisko, mianowicie do ujawnienia przemocy doszło dzięki pracy BSW, co świadczy, że w Policji działają mechanizmy samooczyszczające. To dobry sygnał, tak działają nowoczesne policje na świecie. Wcześniej, niestety, przypadki przemocy wychodziły na jaw dopiero, gdy trafiły do prokuratury albo do mediów. W sprawie olsztyńskiej prawdopodobnie będziemy uczestniczyli na etapie postępowania sądowego, aby pomóc pełnomocnikowi w dochodzeniu odszkodowania dla pokrzywdzonych.

Policjanci przeprowadzają rocznie ponad 10 milionów interwencji, skarg na użycie przez nich przemocy jest kilkaset, a potwierdzonych kilkadziesiąt, czyli zaledwie ułamek promila w stosunku do wszystkich interwencji. Czy sprawa brutalności policjantów jest więc aż takim problemem, że trzeba było opracować specjalną strategię?

– Oczywiście moglibyśmy uznać, że są to wydarzenia incydentalne, gdyby były one porządnie wyjaśniane przez Policję lub prokuraturę. Ale nie zawsze tak się dzieje, czego przykładem jest sprawa z Lidzbarka. Można przyjąć, że w każdym środowisku zdarzają się czarne owce, więc i w Policji może dojść do nadużyć, ale to nie są zwyczajne nadużycia. Gdyby chodziło na przykład o to, że policjantowi puściły nerwy i za mocno przyłożył pałką podczas interwencji, zrozumiałbym, że przy takiej liczbie policjantów może się trafić funkcjonariusz gorzej przeszkolony, przechodzący osobisty kryzys, czy niepanujący nad emocjami. Ale tu chodzi o przypadki niezwykle brutalne, kiedy stosowanie przemocy przybiera wymyślne techniki rodem z gier komputerowych, czy z filmów albo z czasów stalinowskich, bo jak się bije pałką po piętach, to jak to inaczej nazwać? To

nie jest przypadkowe przekroczenie siły, to są drastyczne, świadome zachowania, które świadczą, że coś w strukturze nie działa i trzeba się tym zająć. A dodatkowo przy wyjaśnianiu tych zdarzeń zwykle mamy do czynienia ze złą wiarą milczenia.

Skargi do Fundacji składają także policjanci, których prawa są łamane...

– Tak, i są to różne historie. Niedawno zwrócił się do nas policjant, który czuje się mobbingowany w pracy, ale z naszego badania sprawy wynikało, że on jest wprawdzie mobbingowany, ale też ciągle składa jakieś zawiadomienia o różnych, niezwiązanych z nim, nieprawidłowościach w postępowaniu przełożonych. Przekazaliśmy tę sprawę jednemu z pełnomocników ds. ochrony praw człowieka, uznając, że Policja ma skuteczne metody prowadzenia interwencji w takich sprawach. Zdarzają się też historie cięższego kalibru, jak niesłuszne oskarżenie policjanta o popełnienie przestępstwa, na przykład sprawy sprzed kilku lat Władysława Szczeklika czy Ewy Szklarskiej. Tym policjantom pomagaliśmy do końca, aż do uzyskania przez nich zadośćuczynienia ze strony państwa. Nie może być tak, że funkcjonariusze stają się ofiarami przestępców, którzy ich pomawiają, a dodatkowo także ofiarami własnego państwa. Ważną sprawą z punktu widzenia społecznego była sprawa policjanta z wirusem HIV, który został zwolniony ze służby. Zapewniliśmy mu kompleksową obsługę, przeprowadziliśmy sprawę przez sądy administracyjne, potem przez Trybunał Konstytucyjny i człowiek wrócił do Policji. To była wielka satysfakcja, bo doprowadziliśmy do szczęśliwego finału zarówno w wątku ludzkim, jak i w sferze uregulowań kompleksowych, gdyż MSW wydało wreszcie katalog chorób zawodowych.

Jak Pan ocenia współpracę z policyjnymi pełnomocnikami ds. ochrony praw człowieka?

– To bardzo ważna sieć w Policji i ona funkcjonuje dobrze, ale brakuje instytucjonalizacji tej struktury w szkołach policyjnych. Tam prawami człowieka jako dodatkowym zadaniem zajmują się osoby, które na co dzień mają inne obowiązki. A przecież w szkołach może dochodzić do naruszeń praw człowieka znacznie częściej niż w innych jednostkach, bo to wielkie środowiska, duża rotacja, a i stopień zależności jednych od drugich jest tu o wiele większy niż gdzie indziej.

Czy według Pana polscy policjanci są bardziej brutalni niż inni?

– Żeby udzielić miarodajnej odpowiedzi, trzeba by oprzeć się na jakichś badaniach czy przynajmniej statystykach, a ja ich nie znam. Mogę tylko powiedzieć, że na pewno wiele zmieniło się na lepsze. Podam taki przykład. Niedawno kilka dni spędziłem w jednym z kaukaskich państw i rozmawiałem z przedstawicielami organizacji pozarządowych na temat praktyki tortur, poniżającego i nieludzkiego traktowania. Wszyscy podkreślali, że w działaniach policji dominuje podobny standard – jak już mają podejrzanego, to trzeba mu najpierw przyłożyć, żeby chciał zeznawać. To są wieloletnie nawyki, może nawet kulturowe, i nawet w jakimś sensie tam akceptowane. Obrońców praw człowieka czeka wielka praca, bo trzeba zmienić mentalność policjantów, doprowadzić do zmiany standardów i systemu szkolenia, nauczyć takich technik pracy śledczej, żeby mogli osiągać cel bez używania siły. Słowem, ważniejsze jest nauczenie ich prawidłowej pracy policyjnej niż górnołotne apele o przestrzeganie praw człowieka. I jak się na to popatrzy, to polska Policja jest daleko, daleko do przodu, na pewno mieści się w standardach europejskich. Ale zawsze trzeba poprawiać to, co jeszcze szwankuje.

Dziękuję za rozmowę. ■

zdj. Andrzej Mitura